Nr. 5. Kraków, sobota 30. stycznia 1909. Rocznik V.

**Prenumerata „Postępu“ wynosi:**
w Austryi: rocznie kor. 5·—
półrocznie „ 2·50
kwartalnie „ 1·25
Za granicą:
w Niemczech: rocznie. kor. 6·—
w innych państw.: rocz. „ 7·50
Numer pojedyńczy kosztuje 10 h.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej

Prenumeratę oraz wszelką korespondencyę nadsyłać należy pod adresem:
**Redakcya i Administracya „Postępu“**
Kraków, ul. św. Tomasza l. 37 (Dom robotniczy).

Biura Redakcyi otwarte codziennie od godziny 9—12 przedpoł. z wyjątkiem niedziel i świąt i od godziny 4—7 popołudniu.

# POSTĘP

## Organ polskich Związków chrześcijańsko-socyalnych.

**Wychodzi co sobotę.** **„Postęp“ redaguje Komitet.**

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje kierownik tego działu p. Stefan Rogalski w biurze, Administracyi „Postępu“ od godz. 10—11 przed poł.

**Cena ogłoszeń:**
Zwyczajne ogłoszenia za wiersz szpaltowy drobnym drukiem albo jego miejsce 20 h. Wiadomości prywatne umieszczone po zapiskach kronikarskich i w „Nadesłanem“ za jeden wiersz drobnym drukiem 30 h.—Ogłoszenia na innych miejscach lub ogłoszenia całoroczne podług osobnej umowy.

Redakcya rękopisów nie zwraca. Nieopłaconych listów nie przyjmuje. Bezimiennych wiadomości nie uwzględnia.
Zmiana adresu 20 halerzy.

**Chrześcijańscy Robotnicy! Rozszerzajcie Waszą prasę, czytajcie „Postęp“ i żądajcie go w restauracyach, gospodach i na kolejach!**

# Kto jest skrzywdzony?

Wszystkim wiadomo, że Rusini galicyjscy skarżą się przed całym światem na »ucisk« i »pokrzywdzenie ich przez Polaków na wszystkich polach. Posłowie ruscy w parlamencie wiedeńskim i gazetach niemieckich zwykli przedstawiać naród ruski w Galicyi jako naród pozbawiony wszelkich praw, ustawicznie uciskany i gnębiony przez większość polską. Uciskiem narodowym i wrzekomymi gwałtami na narodzie ruskim dokonywanymi starali się Rusini przed światem usprawiedliwić nawet tak potworną zbrodnię jak ta, której dokonał Siczyński na namiestniku Galicyi ś. p. hr. Potockim. Słowem na ustach Rusinów galicyjskich ciągle jest okrzyk że: Polacy w Galicyi ciągle ich uciskają i gnębią. Czy to prawda?! Z okazyi popełnionego przez Rusina w ubiegłym roku we Lwowie strasznego morderstwa przedstawiliśmy Czytelnikom naszym cyfrowo stan posiadania Rusinów na polu szkolnictwa. Wykazaliśmy wówczas, że Rusini posiadają szkół ludowych znacznie więcej niż Polacy, szkół średnich mają tyle, że niema komu do nich uczęszczać, na uniwersytecie lwowskim mają swoje katedry i profesorów, którzy wykładają po rusku, wreszcie mają drogę otwartą do rządu o uzyskanie własnego uniwersytetu ruskiego, przyczem Polacy chętnie będą i są im pomocnymi. Na polu szkolnictwa nie cierpią więc Rusini najmniejszej krzywdy i te szkoły, które już obecnie posiadają, wystarczają im najzupełniej na zaspokojenie kulturalnych potrzeb ich narodu. Z biegiem lat zaś zdobycze ich na tem polu będą co raz większe, tak, że i w przyszłości pod tym względem krzywdy żadnej cierpieć nigdy nie będą. Daleko lepiej jeszcze przedstawia się położenie Rusinów na polu kościelnem. Tu są już nie tylko równouprawnieni ale posiadają daleko więcej niż Polacy, pomimo że Rusini liczebnie stanowią w Galicyi mniejszość. Oto kilka cyfr, które nas wymownie o tem pouczą: Przedewszystkiem cerkiew ruska czyli kościół grecko-katolicki, jest daleko bogatszą od naszego kościoła. Wedle urzędowych wykazów z r. 1900 uposażenie parafij ruskich przedstawiało wartość 18.420.683 koron, parafij zaś polskich tylko 10.573.794 K. Cyfry te odnoszą się do całej Galicyi. Na obszarze trzech dyecezyi ruskich i dwóch polskich, które zajmują Galicyę wschodnią, stosunek ten pogarsza się jeszcze bardziej na niekorzyść parafij polskich i przedstawia się jak 4:1. Dochód z ziem, jakie ma ruski kler parafialny wynosił rocznie 735.143 kor., podczas gdy taki sam dochód kleru polskiego wynosił tylko 419.730 K. Tytułem dodatku z funduszu religijnego pobierał w r. 1900 kler ruski parafialny 1,622.675 kor., kler polski zaś (w całej Galicyi) 438.112 kor.

W r. 1900 było w całej Galicyi parafij ruskich 1906, polskich 904. W Galicyi wschodniej z 222 parafij, należących do łać. dyecezyi lwowskiej, każda z nich przypadała na 3.726 dusz, podczas gdy z 1.184 parafij ruskich w tejże dyocezyi, każda przypadała na 1.601 dusz.

Stosunek kościołów i cerkwi jest jeszcze wymowniejszy. W r. 1907 było na terytoryum łacińskiej dyecezyi lwowskiej 312 kościołów i kaplic łacińskich, czyli jeden kościół lub jedna kaplica na 2663 dusz rzym.-kat., i 1983 cerkwi i kaplic, czyli jedna na 956 dusz grec.-kat. W tym samym roku było kleru świeckiego łacińskiego w całej Galicyi 1610 osób, ruskiego zaś 2566 osób.

Wielkie znaczenie cerkwi ruskiej dla rozwoju życia narodowego płynie stąd także, że cerkiew ta ma bardzo małą stosunkowo ilość zakonników i zakonnic. By nas źle nie zrozumiano, zaznaczamy, że według ogólnego przekonania nierównie większą korzyść ma naród ruski z tego, iż prawie całe uposażenie cerkwi ruskiej w ziemi służy na utrzymanie przeszło 2 tysiące duchowieństwa parafialnego ruskiego i jego rodzin, niźli społeczeństwo polskie z ziemi, znajdującej się w rękach zakonów łacińskich, męskich i żeńskich.

Tę stosunkową nierówność w bilansie narodowym między pozycyą czynną ruskiego, a bierną łacińskiego zakonnego duchowieństwa, wskazują wymownie cyfry. W trzech dyecezyach ruskich było w r. 1907: duchowieństwa parafialnego 2161, zakonników 178, zakonnic 107; w dwóch wschodnich dyecezyach łacińskich: duchowieństwa parafialnego 935, zakonników 584, zakonnic 2272.

Wpływ plebanii ruskiej jest tem większy, że do pracy politycznej stają nietylko księża, ale i całe ich rodziny. Według obliczeń D-ra Kolankowskiego w r. 1907 było na parafiach ruskich i utrzymywało się z majątku cerkiewnego co najmniej 10.000 osób, narodowo bardzo czynnych i stosunkowo zamożnych.

Cóż wobec tej 10-tysięcznej rzeszy znaczy garstka parafialnego duchowieństwa polskiego? (935 osób!)

Do bardzo wymownych cyfr powyższych możnaby jeszcze przytoczyć wiele innych z budżetu dochodów i wydatków funduszu religijnego, zostającego pod zarządem ministerstwa oświaty. (Fundusz religijny jest funduszem obecnie państwowym a powstał ze zrabowanych przez rząd austryacki dóbr kościelnych.) Ze wspomnianego funduszu n. p. na rok 1909 wyznaczono na cele kościoła rzymsko-katolickiego w Galicyi kwotę 940.646 koron, na cele kościoła grecko-katolickiego kwotę 2 miliony 922.442 koron. Wydatki więc na cele kościoła ruskiego są przeszło trzy razy większe niż na cele kościoła rz. kat. Z tego wynika więc jasno, że Rusini na polu kościelnem żyją naszym kosztem, naszemi pieniądzmi. A po tem krzyczą, że im się krzywda dzieje i Polacy ich uciskają. I pocóż to wszystko?! Czyż nie lepiejby Rusini zrobili, żeby zamiast kłamać przed światem zajęli się pracą w kraju i wspólnie z Polakami na jednej ziemi zgodnie żyli.

# Prawdziwi obrońcy ludu.

(Przykład do naśladowania Kołu Polskiemu we Wiedniu.)

Na porządku dziennym obrad parlamentu niemieckiego znajdowały się w tych dniach dwie ogromnie ważne, dla ludu roboczego w całych Niemczech sprawy. Mianowicie obradowano nad projektem Izb pracy, o którym nie dawno pisaliśmy i nad wnioskami o przyznanie robotnikom rolnym prawa organizowania się w związki zawodowe. (Dotychczas w Niemczech robotnicy rolni takiego prawa nie posiadają co jest ogromną dla nich krzywdą.) Przy obradach nad wymienionemi sprawami przemawiali również przedstawiciele parlamentarnego Koła Polskiego w Berlinie. Głosy ich są ogromnie charakterystyczne i mają również dla nas wielkie znaczenie z powodu, że były one wyrazem zapatrywań Koła Polskiego na sprawę robotniczą. Zdanie ich w tej sprawie, jak to zobaczymy, i stanowisko jakie zajęli w parlamencie, może być wzorem dla naszych posłów i dla naszego Koła Polskiego w Wiedniu. W dyskusyi nad projektem Izb pracy stanowisko Koła Polskiego przedstawił poseł Kulerski. Z pięknej jego mowy podajemy kilka poniżej przytoczonych zdań. Ponieważ rząd i inne stronnictwa nie chcą dać robotnikom Izb robotniczych, gdzieby sami robotnicy się rządzili, ale tylko Izby pracy wspólne z przedsiębiorcami, poseł Kulerski wystąpił przeciw temu:

„Nie rozumiem — wywodził mowca — czemu robotnikowi nie chce się dać przedstawicielstwa czysto robotniczego? Jeżeli je mają rolnicy, rzemieślnicy, jeżeli są Izby handlowe i t. p., nie widzę powodu słusznego dlaczegoby takiej reprezentacyi nie można udzielić robotnikom? Sądzę, że trzeba było skorzystać z doświadczeń, które poczyniono z Izbami pracy w Francyi i Belgii. Jeżeli tam nie poczyniono dobrych doświadczeń, pochodzi to głównie stąd, że nie dano robotnikom własnych reprezentacyi zawodowych, lecz tylko podobne Izby pracy. Spokój społeczny to piękna rzecz. My także do niego dążymy; lecz nie rozumiem, jak poważni politycy społeczni mogą się po tym projekcie spodziewać spokoju społecznego. Jakże może ten spokój nastąpić, dopóki robotnikowi jeszcze tyle się dzieje krzywdy, jak to dziś często bywa? Dopóki robotnicy bardzo często jeszcze są przedmiotem niesumiennego wyzysku, dopóki robotnik ten jest tylko niewolnikiem płacy i często pra-

anje za taką zapłatę, że głód cierpieć musi, dopóty nie można się spodziewać spokoju społecznego. Starajmy się więc o to, aby udzielono robotnikowi wystarczającą ochronę jego życia i zdrowia, postarajmy się o to, aby nie było tysięcy i tysięcy robotników, którzy z rodzinami swemi w nędzy żyją, dajmy robotnikowi pod każdym względem prawa mu przynależne, a więcej się zbliżymy do spokoju społecznego.“

Stawiam więc ponowne żądanie: Dajcie robotnikom czysto zawodową reprezentacyę, dajcie robotnikom Izby robotnicze! Obiecuję sobie bardzo mało po wspólnej pracy przedsiębiorców z robotnikami w Izbach pracy. Sądzi się, że ta wspólna praca zdziała niejedno dobre. Wobec tego zdania zajmuję stanowisko sceptyczne. Sądzę, że robotnik często nie znajdzie tam odwagi do wyrażenia w sposób stosowny swych żądań, że stworzenie takich wspólnych Izb pracy przyczynić się może tylko do zaciemnienia zdania o żądaniach robotników; nie znajdą one tam prawdziwego wyrazu, jak by to miało miejsce w czysto zawodowej reprezentacyi, w Izbie robotniczej. Takiem jest nasze stanowisko zasadnicze wobec tego projektu.“

Tak mówił nie socyalista — lecz członek Koła polskiego w parlamencie niemieckim, Koła, którego prezesem jest książę Radziwiłł, Koła, które stoi na gruncie zasad narodowych i katolickich, które posądza się nawet o... klerykalizm! Najlepszym zaś dowodem, że Koło to godzi się zupełnie na stanowisko swego mowcy było, iż posła Kulerskiego wybrało do komisyi dla tego projektu rządowego.

Na drugiem posiedzeniu obradowano nad wnioskami o prawo organizacyi zawodowej dla robotników rolnych. W imieniu Koła Polskiego przemawiał poseł hr. Mielżyński, który najpierw oświadczył, że Koło głosować będzie za wnioskiem. Następnie tak mówił:

„Jak już często tu oświadczyliśmy, stoimy na tem stanowisku, że sprawiedliwość absolutnie wymaga, aby robotnicy rolni posiadali te same prawa, jakie mają wszystkie inne kategorye robotników. Możemy też według sił naszych tylko popierać myśl, aby prawa te robotnikom rolnym raz na zawsze ustawą Rzeszy były zapewnione i uporządkowane. Możemy to uczynić tem więcej, że mamy silne przekonanie, iż przez upewnienie na mocy ustawy Rzeszy praw tych robotników rolnych nie tylko usunie się istniejącą dotąd niesprawiedliwość, ale że przyniesie się korzyść tem samem tak robotnikom jak i pracodawcom. Z robotnikami zorganizowanymi bowiem będzie się pracodawca łatwiej mógł porozumieć, aniżeli z niezorganizowanymi. Gwarancya uregulowanej i upewnionej pracy jest o wiele większą a niebezpieczeństwo samowolnego przerwania tej pracy przez robotnika jest o wiele mniejszem, jeżeli robotnik na mocy prawa koalicyjnego jest zorganizowanym.

W myśl tych wywodów Koło Polskie jak jeden mąż głosowało za wnioskiem o przyznanie prawa związków robotnikom rolnym. Tak przemawiają przedstawiciele Koła Polskiego w Berlinie. Kiedyż my wreszcie doczekamy się tak energicznych wystąpień naszego Koła w Wiedniu? Kiedy nasi obszarnicy i fabrykanci uznają publicznie zasadę, że ze zorganizowanymi robotnikami lepiej traktować o warunki pracy i płacy niż z każdym robotnikiem pojedynczo? Sądząc z dotychczasowych doświadczeń, a te są najlepszą wskazówką, naszym obszarnikom i wogóle przedsiębiorcom bardzo jeszcze daleko do zrozumienia tej niezbitej prawdy, którą powyżej wygłosił poseł hr. Mielżyński. Miejmy jednak nadzieję, że i nasi pracodawcy zrozumieją, że ich obowiązkiem jest we własnym interesie i w interesie dobra robotników, starać się o to, żeby wszyscy robotnicy należeli do organizacyi robotniczej.

# Dania czy Prusy.

Z pomiędzy państw i krajów, które potrzebują robotników polskich do pracy rolnej, bo własnych sił roboczych im brak i bez pomocy obcych nie dano by sobie rady, jedna tylko Dania pomyślała o tem, żeby tych potrzebnych rolnictwu duńskiemu pracowników nietylko wyzyskać ale i dać im także ochronę prawną i zapewnić opiekę.

Podczas gdy Prusacy, których rolnictwo zbankrutować by musiało bez sił roboczych polskich, obmyślają tylko coraz nowe szykany ustawowe i policyjne przeciw naszemu ludowi, parlament duński uchwalił ustawę t. z. »Prawo o Polakach«, która polskim robotnikom zapewnia ochronę przed możliwemi ze strony rolnych przedsiębiorców duńskich nadużyciami.

O ustawie tej pisaliśmy niedawno, podając główne jej przepisy, dla robotników polskich korzystne. Obecnie „Polski Przegląd Emigracyjny“ podaje wzorowy kontrakt duński, sporządzony dla polskich robotników na podstawie wspomnianej ustawy. Kontrakt ten ułożony jest w języku duńskim i polskim, a ważniejsze jego postanowienia dadzą się streścić jak następuje: Każdemu robotnikowi należy się bezpłatna podróż od granicy i z powrotem do granicy ojczyzny. Wydatek ten ściąga się z pracy robotnika w ciągu pierwszych 10 tygodni i pozostaje u pracodawcy jako kaucya, która robotnikowi po upływie czasu umowy przy ostatniej wypłacie zostaje zwróconą. Przy ostatniej wypłacie musi pracodawca wręczyć osobno kwotę potrzebną na podróż powrotną i to w takiej monecie — przynajmniej ile możności — w jakiej żąda robotnik. Ceny robocizny przy dniówce, wynoszą dla chłopców i kobiet 1 k. 53 h. — 1 k. 99 h. — dla dorosłych 2k. 12 h. Cena ta zwyższa się podczas żniw od 1 k. 99 h. do 2 k. 66 h. Dzień roboczy przy dniówce trwa od godziny 5 — 7 z przerwą 2 i pół godziny na śniadanie, obiad i podwieczorek. W dalszym paragrafie podano ceny pracy ugodowej: wypłata odbywa się tygodniowo i bezpośrednio do rąk robotnika. Każdy szczegół dotyczący pracy i płacy musi być wpisany do książeczki obrachunkowej, zatwierdzonej przez ministerstwo spraw wewnętrzych. Książkę tę ma robotnik prawo przechować u siebie i odjeżdżając ze sobą zabrać. Niedziele, święta protestanckie, a z katolickich: Zwiastowanie N. M. P., Boże Ciało, Piotra i Pawła, Wniebowzięcie, Narodzenie N. P., Wszystkich Świętych i Niepokalanie — są dniami wolnymi od pracy.

Oprócz zapłaty w gotówce, należy się każdemu robotnikowi 12 kilo ziemniaków i 1 litr zbieranego mleka dziennie. Pomieszkanie musi być suche i zdrowe, mieć łatwy dostęp do dobrej wody, sypialnie dla kobiet muszą być oddzielone, małżeństwa mają osobne sypialnie. Łóżko ma być zaopatrzone w siennik, poduszkę i dwie wełniane dery na osobę. Światła, opału i naczyń do prania dostarcza pracodawca, on ponosi koszta leczenia, obowiązany jest ubezpieczyć robotników od wypadku. Nadzorcom czy przewodnikom nie wolno wchodzić z robotnikami w żadne odpłatne interesy, a szczególnie wzbronionem im jest surowo sprzedawanie robotnikom spirytusowych trunków. Dalsze paragrafy orzekają kiedy jedna lub druga strona może zerwać umowę. Jeżeli zachodzi sprzeczność między pracodawcą a pracobiorcą, interweniuje miejscowy urząd policyjny. Tłumacza opłaca z reguły kasa policyjna, jeżeli jednak okaże się, że pracodawca nie miał słuszności, musi koszta odnośne sam ponosić. Urząd policyjny ma szeroko zakreślony zakres działania, może bowiem według swego uznania i stanu rzeczy rozporządzić, iż robotnicy przez ciąg rokowań ugodowych mają zatrzymać swoje mieszkanie i dodatki na wikt bez obowiązku brania udziału w pracy, lub też pozwolić robotnikowi szukać zajęcia gdzieindziej.

# Po styczniowem powstaniu.

## Z męczeńskich dziejów Podlasia.

(Opowiadanie Unitki Heleny Filipczuk.)

Którego to było roku? — dobrze nie wiem, ale o tem po pismach drukowano.

Ja byłam wtedy jeszcze mała, dobrze jednak pamiętam, jak ludzie zaczęli o tem mówić, a i u nas w domu także często mówiono, że od cara przyszło ogłoszenie, żeby z cerkwi usunięte było wszystko co polskie, jako to, organy, ławy, konfesyonały procesye, różańce, szkaplerze, pieśni i kazania polskie *).

Na to ludzie nasi nie chcieli przystać, więc policya zaczęła niektórych po aresztach wodzić, bo pociągali ich za opór do kontrybucyi i do więzienia. — Mówiono, że i do naszej wioski Pruchenki pod Janowem zjedzie komisya po organy, bo organy są polskie, a nic polskiego w cerkwi nie powinno nadal pozostać.

Jednego dnia — a był to dzień powszedni w czasie żniw — zjechała komisya i weszli do cerkwi. Nasi ludzie jednak dawno się tego spodziewali i ktoś z naszych zadzwonił we wszystkie dzwony. Zaraz też się ludzie wszyscy z pola, to piechotą, to konno, zbiegli, aby nie dać organów, — bo się już przedtem umówili, że ich nie dadzą. — Do komisyi, która do naszej wsi przybyła, należało: 2 naczelników, 15 żandarmów, wójt i pisarz gminny. Ci więc żądali od księdza, aby im oddał organy, monstrancyę i inne rzeczy polskie. Ale ludzie tymczasem już wszyscy się zebrali pod cerkwią i wtedy wystąpili starsi i mówili do urzędników: „My swego nie damy! Wyście tego nie kupowali i nie sprawiali, to nie wasze, a my swego nie oddamy i strzedz będziemy wiernie tego wszystkiego, co mamy w cerkwi“.

Naczelnicy i żandarmi poszli wtedy na plebanię i grozili księdzu, że go ze sobą zabiorą. Wtedy mój ojciec Dawid Filipczuk pierwszy poszedł także na plebanię, bo chciał się z księdzem pożegnać. Wtem naczelnik do niego: „A czego ty tu chcesz? czyś ty doradca księdza?“ Ale kilku innych starszych ludzi także wstąpiło do plebanii i prosili, żeby nam księdza nie zabierano. Za to kazał im naczelnik wszystkim powiązać szurami ręce w tył. — Pamiętam, że płakałam, widząc ojca związanego, a ludzie mnie pocieszali: „Nie płacz, nic nie będzie ojcu“. — I zaraz potem ludzie rzucili się, porozwięzywali spętanych, a policya widząc, że ludu wielka liczba, a ich mało, odjechali i nic nam tego dnia nie zrobili.

Tego samego wieczora jednak przyszedł nakaz do wójta, aby gmina odstawiła do aresztu do Janowa tych, co byli związani. — Skuli więc ich po dwóch u nóg kajdanami i na wozach zawieźli do miasta. Tam trzymali ich po trzy lub cztery dni, a potem puszczali.

Pamiętam, że to było w samo żniwa, więc matka płakała, że niema komu pójść w pole do roboty, a nas ze zboże schodzi. — Radzili jej więc ludzie, żeby podała prośbę i matka z tą prośbą wybrała się do miasta, ale właśnie w drodze spotkała ojca, który już wracał, wypuszczony z więzienia.

*) W cerkwiach t. j. kościach unickich zaprowadzili biskupi, mocą uchwały synodu Zamojskiego (1720) nabożeństwa t. zw. dodatkowe, jakie są w kościołach rzymsko-katolickich od dawna w używaniu, a to dlatego, żeby ludowi pobożnemu unickiemu dać to, co u Polaków widział i czego też gorąco pragnął.

W drugiej i ostatniej instancji rozstrzyga sąd.

Obecnie rozpoczyna się ruch wychodźczy. Ci wszyscy, którzy mają zamiar udania się na roboty do Prus niech przeczytają sobie uważnie co powyżej podaliśmy, co dają robotnikom naszym w Danii, niech porównają zarobki w Prusiech z zarobkami w Danii. Porównanie takie wyjdzie niezawodnie na korzyść Danii, dlatego też radzilibyśmy szczerze, żeby zamiast szukać zarobków w Prusiech i narażać się na prześladowanie Prusaków raczej udawali się wychodźcy do Danii, gdzie mają zapewnioną ochronę i opiekę prawną i nie są narażeni na prześladowania. Za wychodźctwem do Danii, prócz tego że tam pod każdym względem lepiej się powodzi naszemu ludowi, przemawiają jeszcze bardzo ważne względy polityczne. Wszak całemu ludowi polskiemu wiadomo, że ci sami Prusacy, których robotnicy polscy swoją pracą ratują od bankructwa, ci sami junkrzy pruscy uchwalili ustawę wywłaszczającą Polaków z ziemi, uchwalili ustawę zakazującą języka polskiego na zgromadzeniach, uchwalają co roku miliony na cele prześladowania i gnębienia naszych braci w Poznańskiem. To nie powinno i nie może być obojętne naszemu ludowi polskiemu w Galicyi. Nie mając innej broni, powinniśmy o ile możności szukając zarobku omijać przynajmniej tych bezwstydnych krzyżaków, którzy głosami swymi przyczyniają się w parlamencie i Sejmie pruskim do uchwalania ustaw antypolskich i tych, którzy politykę antypolską pochwalają. Obecnie jest do tego sposobność. Niech lud polski zamiast w Prusiech w Danii szuka zarobku, niech takie hasło idzie między lud.

Kto zaś pragnie jechać na roboty do Danii, niech się zgłasza do publicznych biur pośrednictwa pracy, które się znajdują prawie w każdem wielkiem mieście naszego kraju.

## Sprawy zawodowe.

**Niedola stróżów kamienicznych w Krakowie.**

Ustawicznie czytamy w dziennikach krakowskich notatki, w których redakcye poszczególnych pism lub bezimienni autorzy zwracają się pod adresem stróżów kamienicznych z ostremi uwagami oraz z wezwaniem do władz miejskich i policyjnych, aby użyły energicznych środków celem zmuszenia stróżów kamienicznych do wypełnienia swoich obowiązków, których należycie nie wypełniając narażają mieszkańców miasta na różne niewygody oraz przyczyniają się do ogólnego nieporządku w mieście. Zanim weźmiemy uwagi te pod rozwagę musimy zastanowić się na tem, wśród jakich warunków żyje w Krakowie cała rzesza stróżów kamienicznych i czy są oni w stanie w tych warunkach podołać obowiązkom swoim, któreby mogły być wypełnione bez zarzutu ku zadowoleniu publiczności, właściciele no i samych stróżów.

Przedewszystkiem zaznaczyć należy, że z wyjątkiem kilkunastu stałych portyerów, żaden z właścicieli domów w Krakowie nie utrzymuje stałego stróża, któryby biorąc stałą pensyę miesięczną, mógł poświęcić się wyłącznie dozorowi danej kamienicy. Każdy stróż kamieniczny musi obok swoich obowiązków stróżowskich posiadać jakieś inne zajęcie, któreby mu mogło dać zarobek potrzebny do utrzymania rodziny. Mieszkanie wolne mieszczące się zazwyczaj w jakiej norze w suterenach lub podwórku kamienicznym jest jedyną zapłatą stróża przez właściciela, za co musi dbać o porządek w całej kamienicy i co się bardzo a bardzo często zdarza wysługiwać się bezinteresownie w rozmaitych posługach właścicielowi kamienicy. Gdyby więc stróż kamieniczny nie posiadał jakiego innego zajęcia musiałby chyba wraz z rodziną czekać na śmierć głodową. Bramowe t. zw. „szpera" jest chyba w budżecie stróża kamienicznego w Krakowie zbyt małą pozycyą dochodów, aby wogóle mogła być braną w rachubę. Narzeka się np. („Czas" z grudnia Nr. 300), że stróże kamieniczni w czasie ślizgawicy nie posypują chodników piaskiem a nie spyta się nikt skąd ma stróż piasek ten wziąć, miotły do należytego zmiecenia śniegu z chodnika, szczotki do wymycia kurytarzy, czy wreszcie ścierki do wytarcia?

Właściciele kamieniczni w przeważnej części uważają to przecież za obowiązek stróżów, aby te potrzebne do utrzymania porządku rzeczy z własnej kieszeni pokrywali, wskazując im pokrycie tychże, z dochodów t. zw. „bramowego". W ten sposób zajęcia stróżowskie należałoby pojmować jako wspaniałomyślne poświęcenie się stróżów z miłości dla porządku w kamienicach właścicieli, którzy nie są w stanie wydać kilka koron na zapłacenie stróża i sporządzenie odpowiednich przyrządów do utrzymania porządku. Jeżeli się zważy i to, że stróże kamieniczni pozbawieni są wszelkiej ochrony prawnej, przecież dotąd właściciele nie zdecydowali się nawet do przyjścia z pomocą stróżom kamienicznym przy wstępowaniu do miejskiej Kasy chorych nie mówiąc już o innych ubezpieczeniach — to widzimy, że stróż zdany jest na łaskę losu i właściciela. Jeżeli zmiatają śnieg z dachu spadnie i porani się lub zabije, to właściciel bierze innego do służby i sprawa skończona.

W tych warunkach chyba nie może być mowy o należytem wypełnianiu całego szeregu obowiązków ciążących na stróżach kamienicznych. Wzajemny stosunek i wzajemne obowiązki właścicieli i stróżów kamienicznych powinny być jak najrychlej uregulowane a do tego powołaną jest w pierwszym rzędzie Rada miejska, do której też ogół stróżów kamienicznych zwraca się z gorącym apelem, aby się ich losem zajęła i w interesie tak miasta jak i wszystkich interesowanych sprawę tę pomyślnie załatwiła.

Katolickie Stowarzyszenie stróżów w Krakowie.

Sekretarz. Prezes.
*L. Wielebnowski* *Adam Cap*

**Kraków.** We czwartek 21 b. m. wieczorem odbyło się w „Domu robotniczym" przy ul. św. Tomasza 37, zebranie czeladzi pracującej w zawodzie ślusarskim i zawodach pokrewnych. Zebranie zagaił p. Cudek, który podał cel tegoż.

O potrzobie organizacyi czeladzi ślusarskiej i o Pols. Związku zawod. chrześć robotników przemówił krótko p. Puchałka. Prezes tego Związek p. Zgórniak, zachęcał zebranych do utworzenia odrębnego Koła metalowców i podniósł korzyści utworzenia takiego Koła. P. Moniszewski żalił się na wyzysk, jakiego dopuszczają się niektórzy majstrowie wobec czeladzi. — Na wniosek p. Cudka zebranie uznało się za walne i wybrało zarząd Koła metalowców. Do zarządu weszli pp: Kaczmarczyk jako przewodniczący, Moniszewski jako zastępca, Siczek jako sekretarz, Mikulasiński jako zastępca sekretarza, Pawłowski jako skarbnik. Komisyę kontrolującą stanowią pp: Tunowicz, Żak i Nawałka. — Po dokonanym wyborze przemawiali jeszcze pp: Cudek i Puchałka, i na tem zebranie zakończono.

Utworzenie Koła metalowców należy powitać z radością. Jestto bowiem jeden bardzo znaczny krok naprzód w zorganizowaniu czeladzi ślusarskiej i zawodów pokrewnych. Jest też nadzieja, że czeladź ta już w własnym, dobrzo zrozumianym interesie będzie licznie garnęła się w szeregi organizacyi zawodowej chrześcijańskiej.

**Jarosław.** W niedzielę 24 b, m. odbyło się w lokalu „Łączności" publiczne zgromadzenie P. zw. zaw. chrześć. rob. przy szczelnie wypełnionej sali. Zebranie zagaił i przewodniczył p. Kubiszyn. Zebranie poprzedziło nabożeństwo urządzone w rocznicę założenia Zw. zawodowego.

Jako pierwszy mówca przemawiał kol. H. Bura, sekretarz rob. naszej organizacyi na Śląsk austr. Omówił znaczenie organizacyi zaw. i różnice jakie istnieją między organizacyą chrześciańską a socyalistyczną. Mówcę nagrodzono oklaskami. O położeniu robotniczem, ubezpieczeniu na starość i niezdolność do pracy, i zamykaniu szynków w niedziele i święta mówił kol. prezes Stan. Zgórniak.

W dyskusyi zabierali głos pp: Mielnik, Rębisz, Bura, Lenard i w. innych.

Po zebraniu przystąpiło wielu nowych członków do organizacyi.

Obecnych kilku socyalistów zachowało się jak zwykle nieprzyzwoicie.

Po zebraniu ogólnem odbyło się poufne zebranie członków, na którem wybrano zarząd stacyi płatniczej; jednogłośnie wybrani J. Figiela przew., Kubiszyn zast., Lenard sekr., Berezowski zast., Wierzbiński skarbnik, Łyczakowski zastęp., Kom. kontr. Wawrykowicz, Poll i Białas.

Nowemu zarządowi życzymy „Szczęść Boże" w pracy.

**W Sanoku** odbyło się 18. b. m. zebranie Grupy Pol. zw. zaw. chrześć. rob. W zastępstwie przewodniczącego zagaił je kol. Sęk, zachęcając do pracy w organizacyi, następnie udzielił głosu kol Zgórniakowi, który omówił położenie robotników fabrycznych. Nowa organizacya dopiero wprowadziła równowagę w stosunki fabryczne; ona to postępując po obywatelsku pragnęła tę jedyną fabrykę w kraju, przez socyalistów stale bojkotowaną podnieść i uzyskać dla przeszło tysiąca robotników znośne warunki pracy.

Stopniowo też domagano się z naszej strony ulepszeń, które żeby nie ciągłe przeszkody i szczuoie takich Boczarskich, Kozłowskich i Topinków mogłyby być dawno przeprowadzone z pożytkiem robotników.

Dość powiedzieć, że piszący od poważniej-

Po żniwach jednak zjechała się znienacka wielka liczba policyantów i zabrali nam z cerkwi organy, monstrancyę i obrazy. Przy tem jeszcze nałożyli duże kontrybucye, czyli karę pieniężną. Przytem na wszystkie strony pilnowali strażnicy i ciągle nakładali kontrybucye za to, jeśli kto pieśni polskie śpiewał, na różaniec chodził, lub czytał polskie książki. U nas bowiem byli ludzie starzy wszyscy pisemni, bo dawniej była u nas szkoła polska. Potem już tylko w tej szkole po rusku uczono, więc mało kto chodził i to tylko chłopcy, bo rodzice dziewcząt wcale posyłać nie chcieli. Dla tego wszyscy starsi, umieli czytać na książkach, i Pismo św. i dużo innych książek o Panu Bogu czytali. Wszyscy też pisać umieli.

I tak przeszło parę lat. — Strażników raz było więcej, raz mniej; ale zawsze za ludźmi śledzili. — Aż znowu ksiądz zaczął czytać co niedzielę po nabożeństwie różne pisma od cara, bo to z urzędu przychodziło i on czytać musiał. — Pisma te ogłaszały, że muszą być w cerkwi porobione różne zmiany, więc było zapytanie: czy ludzie na to ochotnie przystaną? — Ludzie nie chcieli żadnych zmian i wszyscy oświadczyli, że wszyscy gromadnie staną i nie dadzą nowych rzeczy do cerkwi wprowadzać. — Ale jednak ciągle powtarzano na wszystkie strony, że od Nowego Roku będą zmiany, więc ludzie się schodzili i naradzali co robić.

Nasz ksiądz proboszcz Makowski już też był wytłómaczył ludziom, że czego rząd chce to jest schyzma i upominał, żeby nie przystawali na złą wiarę, ale żeby przy Panu Bogu się ostali, i że on sam woli tłuc kamienie przy drodze, niż przejść na schyzmę — bo to niedobra wiara, to nie jest dobra wiara po myśli Ojca św. I tak mówił: Jeśli ludzie wytrwają, nie odstąpią swego, to przecie ktoś przetrwa, złe czasy miną, — a potem lepiej będzie".

A to było tak jakoś w adwencie. W tym zaś czasie rząd sprawił wielki bal dla księży w Janowie, i zapowiedział, że który ksiądz przyjedzie na ten bal, to dostanie dużo pieniędzy i będzie mu dobrze; ale który nie przyjedzie do Janowa, to niech się wynosi, gdzie chce, ale w parafii nie zostanie dłużej.

Ciąg dalszy nastąpi.

szych osób słyszał twierdzenie, że dzięki rob. ch.ześciańskim. fabryka j ko tako szła a już 1107 r doszła do p łnego rozwoju, dając po raz pierwszy dywidendę i pr mię robotnikom. Zw ększyły się również roboty tak, że ludzi zabrakło do pracy.

( becnie za nowej dyrekcyi coś zaczyna się myśleć o tem, jakby ludzi wydalić, albo radzi się nad tem, aby pół szychty pracowali. Myśli się o głodzeniu tysię y rodzin Tymczasem zaś zamówien a są, i to coś na 6 milionów k ron.

R boty n ema, ludzi się wydal , a na tablicy się pisze, że aby robotnicy premię m gli w tym roku otrzymać, trzeba wyr b ć roboty za pięć i pół m liona koron. A czemu to p. dyrektorowi dawniej wystarczyło wyrobienie za trzy miliony?

Czyżby „postępowość“ tak daleką była od sprawiedliwości?

Sprawy tej organizacya nie spuści z oka, mamy dość dowodów, aby je podać do publicznej wiadomości.

Do sprawy tej powrócimy jeszcze.

Zebranie to przeciągnęło się do późna w noc; przemawiało wielu członków w dyskusyi i obecny na zebraniu czcigodny ks kanonik Sarna. Poczem wśród śpiewu podniesieni na duchu opuściliśmy zebranie.

---

# Do Braci-Robotników,

## Członków „Polskiego Związku zawodowego chrześcijańskich robotników“ z siedzibą w Krakowie.

Przynosimy Wam dziś, Kochani Bracia Robotnicy, nową wiadomość. Z dniem dzisiejszym przestajemy być obowiązkowym organem Waszego Związku zawodowego, z tym numerem przestaje »Postęp« dostawać się do rąk wszystkich Członków Związku. Zmiana jaka zaszła nie stała się nagle, ale na podstawie ułożonego naprzód planu, który ma przyczynić się tak do dobra Związku zawodowego, jak również całej naszej organizacyi chrześcijańsko-socyalnej. Jak wam wiadomo, **już** piąty rok **„Postęp“** pracuje dla dobra polskich robotników i walczy o ich byt, o ich słuszne prawa. Jego głos i słowa nie poszły na marne, skoro **on to właśnie, a nie kto inny** założył Wasz Związek zawodowy, on go rozszerzał, on go popierał, i pielęgnował od pierwszej chwili jego założenia aż do dziś; tego nie zaprzeczy nikt.

I dziś Wasz Związek zawodowy wzrósł już do takiej siły, że rozpoczyna **własnym nakładem wydawać osobne pismo**, wychodzące najpierw **co dwa tygodnie**, które będzie wyłącznym tylko organem Związku zawodowego i pisać będzie tylko o sprawach Związku zawodowego jak i o robotniczych potrzebach zawodowych na podstawie tych samych zasad chrześcijańskich i narodowych, w myśl których ma działać zawsze Związek zawodowy.

Natomiast »Postęp« nietylko będzie również dalej bronił Waszych robotniczych spraw, jak to czynił dotąd, ale także będzie omawiał sprawy polityczne, społeczne, zawodowe i gospodarcze, które obchodzą nietylko robotników samych, ale także i inne warstwy ludowe, by nieść **myśl chrześcijańsko-socyalną, bronić pracujący lud cały przed niesprawiedliwością i przed żydowskim wyzyskiem w jak najszerszych kołach.**

Sądzimy tedy, że w tej pracy jak dotąd, tak i nadal Wy, Kochani Bracia Robotnicy, nas nie opuścicie, ale będziecie wszyscy tak naszymi współpracownikami i w jednym szeregu z nami stać będziecie, **jak również nie przestaniecie być Czytelnikami „Postępu“, który powinien być zawsze w rękach Was wszystkich.**

Każdy z Was powinien zaprenumerować nie inne tygodniowe pismo, ale tylko »Postęp«, bo to Wasz organ, który wiernie strzeże Waszych praw i Wam służy przedewszystkiem.

Jako matka puszczając w świat własne dzieci, tak my dziś żegnamy Was, byście ziarna naszej myśli siali dalej, by ono wydały nam wszystkim obfity plon. Dalszej pracy Waszej zasyłamy jak najserdeczniejsze życzenia: „Szczęść Boże“.

Wobec minionego już jednego miesiąca tego roku prenumerata „Postępu“ wynosi do końca roku tylko **4 kor.** a gdy w jednej miejscowości będzie kilku prenumeratorów „Postępu“, którzy zgodzą się na przesyłkę pod jednym adresem na ręce jednego, zniżamy wtedy prenumeratę do końca roku na **3 kor.** razem z *„Tygodnikiem ilustrowanym“*.

---

# KRONIKA.

**Nowe chrześcijańskie Spółki spożywcze.** Z Oświęcima piszą nam: Odbyło się tutaj Walne zgromadzenie członków „Parafialnej Spółki spożywczej“. Zebranych było przeszło 200 osób i to z pośród włościan, inteligencyi, mieszczaństwa i robotników. Zgromadzeniu przewodniczył X. kanonik Karol Szałaśny proboszcz miejscowy. Po przeprowadzonej dyskusyi, w której zabierali głos X. J. Minkiński jako referent, p. Jaśkiewicz dyrektor Kasy zaliczk., p. Stankiewicz Lud., Dr Gąsiorowski, Dr Ślósarczyk, Ledwoń, uchwalono statuta, a następnie obrano do Rady Nadz.: prezesem X. kan. Szałaśnego, wicepr. Dr Ślósarczyka, sekret. Dydusiaka; członkami Rady nadz. zostali: Adolf Poniński prezes Zarządu powiat. Kół. roln., Ludwik Stankiewicz, Marceli Gorączko notaryusz, Kólczyk Jędrzej przew. Kół. roln. z Babic, X. Swierc dyrektor zakładu XX. Salezyanów, Karol Kaszny właściciel hotelu „Zamek“, Marcin Krzemień wójt z Brzezinki, Antoni Jarominek i Ignacy Fijałek obywatele z Oświęcima.

Otwarcie sklepu nastąpi niezadługo. Udziałów zebrano przeszło 10 000 kor. Po dokonanej restauracyi Spółka spożywcza będzie się mieściła w obszernym budynku w Rynku, zakupionym umyślnie na ten cel.

**Bochnia.** Po odbytych kilku zgromadzeniach przyszło tutaj w tym miesiącu do zawiązania „Chrześcijańskiej Spółki spożywczej“. Członków jest przeszło 150, a kapitału udziałowego zebrano dotąd przeszło 4 000 koron. Prezesem Rady nadz. został wybrany X. kanonik Biliński. Z wyjątkiem górników, którzy dla siebie tylko osobny „konsum górniczy“ założyli i prowadzą, licznie przystępuje inteligencya, włościanie, mieszczanie, a także przedstawiciele Kółek rolniczych do tej Spółki spożywczej.

Stwierdzić należy znamienny fakt, że gdziekolwiek warstwy społeczne poznają ustrój Spółek spożywczych, natenczas im te organizacye zupełnie przypadają do przekonania, jako ściśle i wiele dobrych zasad posiadające. Zwłaszcza inteligencya odnosi się jak najprzychylniej do tych organizacyi prawie nowych na gruncie galicyjskim.

Przypisek Redakcyi. Tak więc do wcześniej założonych Spółek spożywczych w Krakowie, Chrzanowie, Libiążu, Płazie przybywają dwie nowe placówki ruchu współdzielczego. Szczęść Boże!

**Truciciele dusz.** Socyalni demokraci w Galicyi, w swojej przeciw-religijnej propagandzie, chwycili się no ego środka Dotychczasowy sposób walki przeciw Kościołowi uznany został przez żydowskich macherów socyalistycznych za niewystarczający, zbyt powolnie prowadzący do celu, przeto rozpoczęli obecnie otwartą walkę »z przesądami religijnymi« zapomocą usilnego szerzenia między ludem najpodlejszej gadzinowej szmaty: „Myśli niepodległej“ znanego bluźniercy Niemojewskiego. Pisma socyalistyczne, przeznaczone dla ludu, zachwalają „Myśl niepodległą“ i zachęcają do prenumeraty. Jestto potworna i nikczemna robota. Zwracamy przeto na nią uwagę, komu należy i wzywamy zarazem wszystkich ludzi dobrej woli do bezwzględnego tępienia tego plugastwa.

**Pożądane zarządzenie.** Ministerstwo sprawiedliwości poleciło, aby osoby posądzone o popełnienie zbrodni, były do aresztów odwożone, o ile możności w krytych dorożkach, a nie odprowadzane pieszo, ze skutemi rękami, przez co są narażone na pośmiewisko, często niewinnie albowiem człowiek posądzony o zbrodnię, niekoniecznie musi być zbrodniarzem. Ponadto prowadzenie zakutego ulicami miasta denerwuje przechodniów i wogóle niekorzystnie oddziaływa na otoczenie. Rozporządzenie ministeryalne jednak zdaje się niewiele obchodzi Galicyę, względnie galicyjskie władze, ponieważ u nas jak przedtem zwłaszcza ludzi ubogich pędzą jak bydło. U nas zawsze paragrafy przewraca się opacznie.

**Transporty wojska na kolejach.** Kto miał sposobność się przypatrzeć lub sam przebyć tego, ten nie uwierzy zapewne jak nasi żołnierze poniewierani są na kolejach galicyjskich. Oto np. dnia 19 bm. byli liczni widzowie w Krakowie świadkami, jak to synów ludu przewożą koleje galicyjskie. W dniu tym odbywał się transport wojska z Galicyi wschodniej do Pragi oto tak:

Garnitur pociągu wcale zajmujący: Z przodu jeden lub dwa wozy osobowe dla oficerów i podoficerów, następnie zaś wozy towarowe, służące dla bydła „6 Pferde 40 Mann.“ W nich jadą biedni żołnierze dniem i nocą, przy 6 do 10 stopni mrozu, okryci w to, co kto ma lub w koce, służące im do okrycia nanoc. Pociąg cały podobny raczej do transportu menażeryi lub też domu waryatów: z poza kratek, umieszczonych u samej góry wozu, wyglądają poobwijani i trzęsący się od mrozu żołnierze, że aż litość zbiera patrząc się na nich. Co to właściwie ma być: ludzie czy bydło? Prawdopodobnie władze uważają ich za bydło, skoro tak z nimi postępują! Czyż bowiem istnieje brak w obecnych warunkach wozów osobowych? Ależ bynajmniej! Po dworcach kolejowych dyspozycyjnych widzimy dosyć wozów osobowych, prawie że bez celu nieraz stojących. Po co tam jednak chłopu wozu osobowego, kiedy wagon dla zwierząt mu wystarczy. Wszak syn chłopa lub robotnika to nie zwykły człowiek, ale coś gorszego.

To jednak najdziwniejsze, że i władze wojskowe patrzą na te transporty przez palce! Może one też tak za bydło żołnierzy uważają?!

**Koń — socyalista.** „Ziemia Lubelska“ pismo wychodzące w Lublinie, w Królestwie podaje taką rozmowę korespondenta.

Jadę najętą w Powiślu naszem furmanką — pisze korespondent. Gospodarz, właściciel furmanki, zaczyna naraz okładać batem jednego z koni i łając go: „ty jucho socyalisto!“

— Socyalisto? — zapytuję — dlaczego nazywacie konia socyalistą?

A bo jucha oszukuje, tak jak socyalista; niby ciągnie, a patrzy, żeby drugi ciągnął za siebie i za niego.

Oto wrażenie, jakie propaganda socyalistów pozostawiła po sobie wśród ludu naszego w Królestwie Polskiem.

**„Bo nam do boju siły brak“.** Gazety socyalistyczne przyniosły sprawozdanie roczne polskiej partyi socyalistycznej w Poznańskiem. Wedle sprawozdania, partya miała tam w ciągu roku dochodu 244 marek. Można sobie łatwo wobec tego wyobrazić liczbę członków. Jest ona znikomo małą. Robotnicy polscy w Poznańskiem są mądrzejsi od wielu naszych i nie znoszą swego grosza czerwonym łupiskorom.

**Trzęsienia ziemi.** W sobotę dało się w Sienie uczuć lekkie trzęsienie ziemi, w nocy zaś zauważono kilka dość silnych trzęsień ziemi w Messynie.

Z Hamburga, Sofii, Bukaresztu, Tryestu Rzymu i kilku miast włoskich, w których znajdują się obserwatorya meteorologiczne, donoszą, iż tamtejsze seismografy zanotowały w sobotę katastrofalne trzęsienie ziemi w odległości 3700–4000 kilometrów. Trzęsienie to według spostrzeżonych oznak musiało być jeszcze silniejsze, aniżeli ostatnie trzęsienie ziemi na Sycylii.

**Nieszczęśliwy wypadek.** Z Andrychowa piszą nam: W tuteiszej fabryce żydowskiej Stammbergera urwał pas transmisyjny pewnej dziewczynie jeden palec, a zmiażdżył

dwa palce. Stało się to przy smarowaniu pasa. Wypadek ten zawiniony est przez fabrykę. Takie tam panują stosunki, że robotnikowi czy robotnicy zaraz po wstąpieniu do pracy każe się pasy transmisyjne smarować wskutek czego nowy robotnik nieobznajomiony z tem zajęciem, łatwo może uledz wypadkowi. Tak samo stało się z ową dziewczyną. Kazano jej smarować pas, czego ona wcale nie chciała, obawiając się wypadku. Wtedy majster pas nasmarował, a dziewczynie kazał go wytrzeć. I przy tem wyciera u tryby porwały dziewczynie rękę i zrobiły z niej kalekę. Tak to dzięki nieprzestrzeganiu przepisów przez fabrykę, cierpią robotnicy.

**247 milionów koron** poszło z dymem w Austryi w roku ubiegłym, a więc o 5 i pół miliona więcej, niż w r. 1907. Fanatyzm palaczy tytoniu wzmaga się więc ciągle w Austryi mimo coraz żywszego ruchu antytytoniowego. Palenie tytoniu staje się u nas już nietylko objawem przelotnego zwyczaju, ale wprost zakorzenioną potrzebą, niemal przyrodzoną pewnej kategoryi ludzi. Jeżeli chodzi o ilość, to konsumcya tytoniu spadła wprawdzie w r. 1908 o 465.000 kg., ale to oznacza tylko, że w roku ubiegłym wypalono więcej drogich cygar. I tak wypalono 466 mil. sztuk cygar zagranicznych, 208 mil. sztuk portoriko, 176 mil. sztuk „wirginii", 167 mil. „kuba", 33 mil. „trabuko", 31 mil. „britanika" itd. Daleko większa ilość papierosów, bo dwa i pół miliarda sztuk spaliło się w r. 1908 w ustach mieszkańców Austryi. Takich papierosów „drama" wypalono 1140 mil., damenów 350 mil., memfisów 145 mil., sułtanów 72 mil. Najwięcej sztuk wypaliły Czechy i Dolna Austrya, każdy mieszkaniec księstwa dolno-austryackiego bez różnicy wieku i płci, wypalił przeciętnie w roku tytoniu za 7 koron 70 hal. Dodać do tego należy, że z tytoniu, którego sprzedano w r. 1908 w paczkach przeszło za 80 mil. koron, zrobić można było jeszcze 4,497,333.802 sztuk papierosów. Są to cyfry olbrzymie.

**Straszna katastrofa w kościele.** W cichej wiosce szwajcarskiej, Nax, odbywało się przed tygodniem, w niedzielę, nabożeństwo w miejscowym kościele parafialnym. Podczas kazania organista spostrzegł, że od sufitu odrywa się kawałek polepy. Dał znać o tem proboszczowi, ale ani proboszcz, ani parafianie nie przywiązywali do tej wiadomości wagi. Ale organista niespokojnem okiem obserwował w dalszym ciągu sufit i zauważył, że szpara w suficie się rozszerza.

W tej chwili zawołał: „Ratujcie się, kto może!" Niestety, było już zapóźno. Olbrzymi kawał sklepienia grubego na 20 centymetrów, długości 12 metrów i szerokości 10 metrów zwalił się na środek nawy kościelnej. Po straszliwym huku i okrzykach trwogi rozległy się jęki bolesne. Tłum rzucił się do ucieczki, lecz oboje drzwi otwierały się wewnątrz. Powstał straszliwy popłoch, ludzie się gnietli i dusili. Kiedy wreszcie zdołano drzwi otworzyć i kościół się opróżnił, wewnątrz przedstawił się obraz okropny. Śród gruzów, szczątków rozbitych ławek, całych stosów kapeluszy i książek do nabożeństwa — w kałużach krwi tarzało się kilkadziesiąt osób, z których większość została bez życia.

**Ofiara alkoholu.** W lesie w gminie Wieprzu, powiatu wadowickiego, znaleziono w tych dniach zwłoki tamtejszego włościanina Józefa Pieczarki. — Jak stwierdziły przeprowadzone przez żandarmeryę dochodzenia, Pieczarka wracając w podpitym stanie do domu, zmarł wskutek zamarznięcia.

**Katastrofa w kopalni.** Wskutek wtargnięcia wody do jednej z kopalń w Johannesburgu, zginęło 160 górników.

**Katastrofa na morzu.** Jak donoszą z Bostonu, okręt „République" zderzył się w sobotę z innym okrętem i zatonął. Na pokładzie „République" znajdowało się ogółem 761 osób, w tem 250 podróżnych I. klasy, 211 innych klas i 300 osób załogi.

**Pod kołami pociągu.** Onegdaj w nocy pociąg ciężarowy przejechał poza stacyą Klałem idącego torem robotnika, Jana Mrosin. Zmarły osierocił żonę i troje nieletnich dzieci.

**Ucieczka defraudanta.** Ze Szczu owic zbiegł onegdaj t mtejszy listonosz Markiewicz sprzeniewierzywszy 400 koron.

**Utonięcie dziecka.** W Łapczycy powiatu bocheńskiego 6-letni syn tamtejszej włości n ki Małgorzaty Majewej, wyszedłszy na ślizgawkę, wpadł do przerębli stawu i poniósł śmierć przez utonięcie.

**Zatrucie gazem.** W pobliżu Czerniowiec w miejscowości Molodyl zmarło z powodu zatrucia gazem 6 osób w ciągu jednej nocy. Nagle powstały pożar wytworzył bowiem trujące gazy, które odebrały życie Maryi Bilenczuk i 5 jej synom, śpiącym w pokoju.

**Statystyka zbrodni socyalistycznych.** Dzienniki warszawskie przynoszą szereg cyfr dotyczących morderstw, rabunków i zamachów dokonanych w samej Warszawie za ostatnie lata. W roku zeszłym zabito w Warszawie 2 żołnierzy i 4 policyantów a zraniono żołnierza i 6 policyantów. W latach poprzednich było: w r. 1906 zabitych 20 żołnierzy, 7 żandarmów i 56 policyantów; ranionych zaś 7 żołnierzy, 1 żandarm i 15 policyantów; w r. 1907 było zabitych 18 żołnierzy, 1 żandarm i 16 policyantów, ranionych zaś 42 żołnierzy, 12 żandarmów i 42 policyantów. Napadów na sklepy monopolowe było w roku 1906 — 149, w 1907 — 6, a w roku zeszłym — 1. Bomb rzucono: w r. 1906 — 10 z 69 ofiarami, w r. 1907 — 21 z 17 ofiarami, a w roku zeszłym — 17 z 27 ofiarami. Czyż to nie „piękny" dorobek?!

**Ukarany zbrodniarz.** W Telechawie, w Król. Pol odbyły się w tych dniach zaręczyny młodej pary, poczem narzeczony po wracał do swego miasta z posagiem, wynoszącym 200 rb. Towarzysz podróży, uzbrojony, gdy fura była w lesie, zażądał oddania tych pieniędzy grożąc śmiercią. Narzeczony oddał 200 rb., ale potem ów zbój oświadczył, że go zabije, ażeby go nie wydał w ręce policyi. Wówczas narzeczony prosił, ażeby mu przynajmniej zadał śmierć lżejszą, w ten sposób, że się rozbierze do naga, a potem zbój go przywiąże do drzewa, gdzie prędko zmarznie, bo wtedy mróz był wielki. Zbrodniarz zgodził się na to, i tak też uczynił, poczem odjechał i w najbliższej karczmie kazał sobie dać co zjeść. Spożywając mięso i będąc pod silnem wrażeniem dokonanego czynu zbrodniczego, udławił się kością. Posłano prędko do miasta tę samą furę po lekarza i jednocześnie odnaleziono przywiązanego do drzewa młodzieńca. W tej samej karczmie uratowano zmarzniętego narzeczonego, a zbój skonał udławiony.

**Gazety w Austryi.** Według urzędowych zestawień statystycznych, wychodzi w Austryi 487 gazet politycznych i 1804 niepolitycznych w języku niemieckim, w języku czeskim 320 politycznych, 530 niepolitycznych, w języku polskim 95 politycznych 202 niepolitycznych, w języku ruskim 22 politycznych, 26 niepolitycznych, w języku słowiańskim 27 politycznych, 50 niepolitycznych, w języku chorwackim 16 politycznych, 19 niepolitycznych, w języku rumuńskim 6 politycznych, 2 niepolityczne, w języku włoskim 45 politycznych, 64 niepolitycznych. — Jedna gazeta polityczna przypada na 18.832 Niemców, na 18.610 Czechów, na 44.762 Polaków, na 153.706 Rusinów, na 44.177 Słowieńców, na 44.461 Chorwatów, na 16.157 Włochów i na 38.404 Rumunów. Ze zestawienia tego wynikałoby, że czytelnictwo pism politycznych najbardziej rozwinięte jest u Włochów, dalej u Czechów, a dopiero w trzecim rzędzie u Niemców.

**Europa w r. 1909.** W Paryżu żyje sławna wróżka pani de Thebes. Na każdy rok wygłasza ona polityczne przepowiednie, posługując się tajemnicami wiedzy „astrologicznej". Na rok 1909 ogłosiła wobec współpracownika „Temps'a" następujące proroctwa.

„Świat stoi obecnie pod wpływem Merkurego, w roku zaś 1909 zawiśnie nad jego losami planeta Mars. Rok ten więc będzie czerwonym. Największe naprężenie przypadnie na sierpień następnego roku. Nastąpią wtedy potężne zawikłania wojenne, które obejmą także i Francyę. Francya przejdzie straszne próby, ale w końcu odniesie zwycięstwo. Na lądzie Francyi będzie się powodzić, ale na morzu nastąpią straszne katastrofy, jakich jeszcze Francya nie przeżyła.

Wojna wielka ogarnie całą Europę, wywoła ją zatarg kolonialny, ale nie z powodu Marokka. W Niemczech rozgrywać się będą okropne wypadki, które cały świat zadziwią. Austro-Węgry stoją przed wspaniałą przyszłością, przed erą niebywałego rozkwitu. W Anglii wydarzą się wielkie przewroty. W Ameryce Nowy Rok przejdzie spokojnie, atoli potem nawiedzą ją wielkie katastrofy. W Rosyi rząd obecny zyska na sile i znaczeniu. Hiszpania rozpocznie pomyślną erę swej historyi. Włochami wstrząsną do głębi dwa smutne wypadki. Wiele tronów w Europie upadnie.

Pod względem meteorologicznym rok 1909 będzie bardzo nieszczęśliwym. Olbrzymie powodzie i pożary nawiedzą ludzkość. Jedno wielkie miasto zgorzeje do szczętu. Również wstrząśnięty będzie świat niesłychanemi morderstwami i sensacyjnymi dramatami romantycznymi w Paryżu.

Aż nazbyt wiele tych okropnych okropności jak na przeciąg jednego roku. Przepowiednie pani Thebes okażą się też zapewno tak samo — mylnemi — jak zawsze dotychczas.

## Przegląd polityczny.

**Zabór austryacki.** (*Ogólny ferment.*) W stronnictwach galicyjskich panuje obecnie ogólny ferment i rozstrój. Poza naszem stronnictwem chrześcijańsko-socyalnem wszystkie stronnictwa polskie przeżywają obecnie okres przeobrażania się wewnętrznego lub rozkładu. O ludowcach i ich wewnętrznych rozterkach pisaliśmy już kilka razy. Obecnie znowu daje się w kierunku ludowców pod wodzą p. Stapińskiego zauważyć nowa zmiana. Zaczynają się oni „wąchać" z demokratami z pod sztandaru znanej żydowskiej przekupki krakowskiej „Nowej Reformy". Na to przynajmniej wskazują artykuły w organach demokratów i organie codziennym ludowców: „Gazecie Powszechnej". Jedni i drudzy piszą, że między ludowcami a liberalno-żydowskimi demokratami zachodzi pewne pokrewieństwo zasad i programów politycznych. Jesteśmy ciekawi, jakie to pokrewieństwo zasad, interesów i myśli politycznej może zachodzić między chłopem polskim którego mieni się być reprezentantką „Gazeta Powszechna" a żydem z Kazimierza krakowskiego, którego interesa głównie, jeżeli nie jedynie reprezentuje liberalna demokracya i jej przekupne organy? My przynajmniej żadnych pokrewieństw tutaj dopatrzeć się nie możemy, przeciwnie, widzimy tylko same przeciwieństwa, tak wielkie, jakie zachodzą między ogniem a wodą. Polski chłop, łupiony i niszczony przez wrogiego mu na każdym punkcie żyda lichwiarza, nigdy nie zgodzi się na to, żeby go zaprzęgać w jeden rydwan z tymi, których jedynem zajęciem jest obrona tego właśnie lichwiarza, niszczyciela i demoralizatora wsi polskiej i całego polskiego społeczeństwa. Między liberalną, a narodową demokracyą zaczyna walka przybierać coraz ostrzejsze formy. Organy obydwóch, prawie równie zżydziałych demokracyi kłócą się wzajemnie i staczają boje na pióra na grobie pogrzebanej „unii" demokratycznej, przyczem zyskują ucieszeni z jednej lub drugiej strony żydzi, którzy robią przytem wcale dobry „geszeft". Bo jeżeli jedna demokracya będzie mało dawała korzyści żydom, to oni jej zagrożą, że pójdą do drugiej i drugiej pomogą w walce przeciw pierwszej i odwrotnie. Wobec takiej możliwości jedna i druga demokracya będzie w ciągłej obawie o żydów i musi zaspokajać wszystkie ich żądania czyli demokraci są już i będą wyłącznymi sługami

żydowskimi. Ludność chrześcijańska w miastach powinna na to baczną zwracać uwagę i rozpocząć energiczną walkę przeciw wszystkim tego rodzaju demokracyom, a skupić się jedynie pod sztandarem stronnictwa chrześcijańsko-socyalnego, które jedyne jako jeden z pierwszych punktów swojego programu postawiło sobie walkę z żydami o wyzwolenie z ich niewoli ludności chrześcijańskiej i przywrócenie jej należnych praw.

**Austro-Węgry.** (*Z parlamentu. — Obstrukcya. — Możliwość rozwiązania Izby posłów*). Parlament austryacki »obraduje«. Rząd przy rozpoczęciu sesyi przedłożył mu cały szereg spraw do załatwienia jak kontygent rekrutów, ustawę językową dla Czech, ubezpieczenie socyalne, upaństwowienie czeskich kolei, uregulowanie kwestyi Bośni i Hercogowiny, sprawę ugody z Turcyą, traktaty handlowe i oczywiście budżet i wiele innych. Tymczasem jednak Izba poselska zamiast zabrać się do pracy, zajmuje się od początku wnioskami nagłymi Czechów, którzy prowadzą obecnie obstrukcyę wrzekomo z powodu rozporządzeń językowych, jakie rząd w tych dniach wydał dla urzędów pocztowych w Czechach. W ostatnich kilku tygodniach panowała w urzędach pocztowych w Czechach zupełna anarchia. Czescy urzędnicy urzędowali po czesku, niemieccy po niemiecku a każdy oddział na swoją rękę. Jeżeli przyszedł jaki »kawałek urzędowy« niemieccy urzędnicy kazali go sobie tłómaczyć na niemiecki język, czescy na czeski. Zdarzało się, że jeden kawałek był tłómaczony cztery razy. Wskutek takiej anarchii ruch na pocztach się opóźniał i zagrażało zupełne jego zatamowanie. Rząd wobec tego wydał rozporządzenie, mocą którego przywrócono stan rzeczy jaki panował z początkiem roku 1907. Czesi czują się tem rozporządzeniem skrzywdzeni i rozpoczęli obstrukcyę, która nie wiadomo jak się skończy. Obrady parlamentu ograniczają się wyłącznie do załatwiania wniosków nagłych, wszystkie inne prace stoją zupełnie nietknięte, a znaczna liczba posłów siedzi w domu. Wobec takiego stanu rzeczy, rząd podobno nosi się z zamiarem albo odroczenia Izby posłów i rządzenia § 14, albo zupełnego rozwiązania parlamentu i zarządzenia nowych wyborów. Najbliższe dni jeżeli się położenie polityczne nie zmieni, przyniosą nam niewątpliwie wiadomość, albo o jednym albo o drugim fakcie.

**Zabór pruski.** (*Nowa kampania*). Nową kampanię przeciwko Polakom w Prusiech zapowiada urzędowy organ hakatystów „Die Ostmark". Jak wiadomo, wedle § 12. ustawy o stowarzyszeniach wolno na zebraniach publicznych przemawiać po polsku w tych powiatach, w których ludność polska wynosi ponad 60 procent. Otóż przeciw temu zarządzeniu protestuje organ hakatystów a twierdząc, że spisy ludności fałszywie są prowadzone, a wielu Niemców podało się w nich jako Polacy, żąda skontrolowania spisów ludności i zapisania wszystkich „spolonizowanych Niemców", jako Niemców, przez co stosunek ludności polskiej do niemieckiej, inaczejby zupełnie się przedstawiał, nawet w tych powiatach, w których dzisiaj Polacy rzekomą (!) posiadają większość. „Schlesische Ztg", nieodstępna towarzyszka „Ostmark", dodaje jeszcze do tego swoje uwagi, wymagając ochrony „uciśnionych Niemców" przed narodową polską propagandą, a dalej stawia jeszcze żądanie, aby wszystkie napaści prasy polskiej na Niemców surowo były karane, tak samo, jak karze się obrazę prywatną.

**Serbia.** (*Musi przyjść do starcia*). Wielka gazeta niemiecka „Vossische Ztg" donosi z Belgradu, że stosunki w Serbii prędzej czy później doprowadzić muszą do starcia między Austryą a Serbią. Serbia ciągle gromadzi materyał wojenny i sprowadza broń. Usiłowano przemycać broń przez granicę bośniacką, rząd urządził nad rzeką Driną fortyfikacye i od czasu do czasu z strony serbskiej ostrzeliwują austryacką straż graniczną. Największem naruszeniem praw międzynarodowych ze strony Serbii jest gromadzenie materyałów wojennych pod mostem łączącym Zemuń z Belgradem; pod mostem tym umieszczono także przyrządy celem wysadzenia tego mostu w powietrze każdej chwili. Poseł austryacki w Belgradzie hr. Forgach wniósł z tego powodu protest do rządu serbskiego. Rząd tłómaczył się tem, że ze strony obcych mocarstw otrzymał ostrzeżenie, iż Austrya lada dzień chce wtargnąć do Serbii i dlatego Serbia chce ewentualnie ów most wysadzić w powietrze.

Podobne wieści wojownicze nachodzą z Czarnogóry, która ciągle wygraża Austryi wojną. Na sobotniem posiedzeniu skupsztyny czarnogórskiej, prezydent ministrów dr Tomanowicz wygłosił wielką mowę o aneksyi Bośni i Hercegowiny, w której w niesłychany sposób zaatakował Austro-Węgry. Oświadczył on Serbskie państwa (Czarnogóra i Serbia) gotowe są zaangażować swój byt dla obu anektowanych prowincyi i ofiarować za nie miliony. Skupsztyna uchwaliła następnie ostrą rezolucyę, wzywającą rząd do obrony interesów Czarnogóry łącznie ze Serbią.

## Zawiadomienia.

**Prośba.** Zarząd główny Polsk. Zw. Zaw. Chrz. R. uprasza wszystkie Zarządy Grup i Stacyi płatniczych, aby przy wypełnianiu nowych ksiąg podawały zawód i adres każdego z wpisanych członków. Jest to rzecz konieczna ze względu na statystykę.

**Koło zawodowe krawców** przy polsk. Związku zawod. chrz. rob. zachęcone powodzeniem ostatniego wieczorku tanecznego w dniu 16 bm. urządza ponowną zabawę taneczną w sobotę 6 lutego br. o godz. 8 wiecz. Wstęp tylko za zaproszeniami.

**Stow. kat. czeladzi „Praca"** urządza 30 b. m. o godz. 8 wieczór zabawę z tańcami w sali Domu robotniczego, ul. św. Tomasza 37. — Wstęp za zaproszeniami. — We wtorek dnia 2 lutego urządza „Praca" przedstawienie „Jasełek".

**Zgromadzenia P. Z. Z. Ch. R. odbędą się:**
w niedzielę dn. 31. stycznia Walne zgromadzenie Grupy w Stanisławowie.
W niedzielę dn. 31. stycznia Walne zgromadzenie Grupy w Trzyńcu.
Dn. 2 lutego Walne zgromadz. Grupy we Lwowie.
„ „ „ „ „ w Rychwałdzie
Dn. 7 lutego Zgromadzenie poufne Stacyi płatniczej w Brzeszczach w lokalu Kółka rolniczego w Jawiszowicach.
Dnia 7. lutego Walne zgromadzenie Grupy w Kozach o godz. 3 popoł. w lokalu „Bratniej Pomocy".
Dn, 14 lutego Zebranie poufne w Szczakowy.
„ 21 „ „ w Trzebini.

**Trzyniec.** (Szl. Austr.) Grupa miejscowa P. Z. Z. Ch. R. urządziła pierwszy bal dla swoich członków dnia 17 bm. który się świetnie udał. Przybyło bardzo wielu członków i gości, którzy się mile bawili. Wydział czuje się zobowiązany wyrazić serdeczne podziękowanie wszystkim tym, którzy raczyli przybyć; również tym którzy datki ofiarowali, a zwłaszcza tym którzy naddatki ofiarowali Bóg zapłać! Czysty zysk przeznaczony na fundusz dla dłużej chorujących Członków; ofiarowano także i 50 koron na Dom Czyt. Kat. Wydział.

W niedzielę dn. 31 stycz. b. r. o godz. $2^1/_2$ popoł. odbędzie się Walne zgromadzenie Grupy we własnym Domu. Porządek dzienny;
1. Sprawozdanie Przewodniczącego o całorocznej działalności Grupy i następnie sprawozdania Sekretarza, Kasyera i Kontrolorów.
2. Absolutoryum i wybór nowego Zarządu.
3. Re.erat o znaczeniu Organiz.
4. Wolne wnioski.
Uprasza się Szan. Członków żeby ofiarowali przynajmnrej raz w roku parę godzin i wszyscy razem raczyli przybyć, żeby się poznać i przekonać jak się pracuje i gospodarzy, powtóre wybrać do Zarządu zdolnych mężów, którzy z chęcią chcą pracować dla dobra drugich, a nie tylko żeby byli na papierze a nic nie czynili i spuszczali się na drugich, pracy jest dużo a zwłaszcza teraz gdy tak liczna liczba członków jest i ciągle przybywa, więc przybądźcie wszyscy!

**Wolanka.** Walne zgromadzenie miejscowej „Grupy" Polskiego Związku zaw. chrz. rob. odbędzie się we **Wtorek** dnia 2 lutego b. r. o godz. 4 pop., w lokalu własnym, z następującym porządkiem dziennym:
1. Sprawozdanie z doty-czasowej czynności Grupy
2. Sprawozdanie kasowe.
5. Wybór Zarządu komisyi nadzorczej i mężów zafania
4, Obrady nad wewnętrznemi sprawami Grupy. Ze względu na ważność sprawy, winni członkowie licznie przybyć na Walne Zgromadzenie.

**Jabłonków.** Walne Zgromadzenie Grupy miejscowej P. Z. Z. Ch. R. odbędzie w sali Czytelni w niedzielę 7. lutego br. z następującym porządkiem dziennym:
1. Sprawozdanie Zarządu i komisyi rewizyjnej.
2. Wybór nowego Zarządu.
3. Wnioski i życzenia.
O liczne przybycie uprasza *Komitet*.

**Frysztat.** Katolickie stowarzyszenie górników i robotników oraz Grupa miejscowa Pols. zw. zrw. chrz. rob. urządzają wspólnie dn. 31 stycznia 1909 r. w sali browaru we Frysztacie przedstawienie amatorskie, na którem odegra kółko amatorskie tychże towarzystw sztukę p. t. „Poczciwy młynarz". Obrazek ludowy w 2 aktach przez Piotra Kołodzieja.
Po przedstawieniu zabawa taneczna. Początek o g. 6 wieczorem. O liczny udział uprasza się szan. rodaków z miejsca i okolicy

**Jasienica.** Zarząd miejscowej Grupy uprasza wszystkich członków ażeby wszelkie sprawy dotyczące organizacyi zechcieli załatwiać w lokalu. Lokal znajduje się w domu p. Fr. Weinera l. 226 tam też należy się zwracać po gazety. Wszyscy członkowie powinni wyrównać swoje zaległości wkładkowe. Zgromadzenie odbędzie się w krótkim czasie.

## Nadesłane.

(Za dział ten Redakcya nie odpowiada).

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: **Karol Kulczak.** Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie.